

# Charles Baudelaire - "Pieśń jesienna"

---

I

Niebawem nas ogarnie wstrętny mrok i plucha.  
Żegnaj, żywa jasności zbyt krótkiego lata!  
Już jak przeczucie końca do mojego ucha  
Łoskot zrzucanych polan z podwórza dolata.

Duszę spowija zima: gniew dyszący wściekle,  
Dreszcze, trwoga, nienawiść i trud wymuszony,  
I niczym słońce w swoim biegunowym piekle,  
Serce się w blok zamienia zimy i czerwony.

Drżąc nasłuchuję stuku każdego polana:  
Szafot wznoszony nie brzmi echem tak niemiłym.  
Mózg mój jest niczym wieża, która od tarana  
Niezliczonych uderzeń opada bez siły.

Ten monotonny łoskot coś mi przypomina...  
Tak - to jest gwoździ w trumnę pośpieszne wbijanie.  
Dla kogo? Wczoraj - lato, lecz niedługo - zima...  
Ten tajemniczy hałas dźwięczy jak rozstanie.

II

Lubię twych długich oczu światło zielonkawe,  
Dziś jednak nic mnie pocieszyć nie może,  
I ani blask kominka, ani miłość nawet  
Nie zastąpi mi słońca, co świeci nad morzem.

Lecz mimo to mnie kochaj! Miej serce matczyne  
Nawet dla niewdzięcznika, nawet dla nędznika.  
Kochanko-siostro, daj mi ciepła odrobinę -  
Ciepła złotej jesieni lub słońca, co znika.

Na krótko! Już mogiła czeka lodowata!  
Pozwól u twoich kolan, nim się czas odmieni,  
Napawać się, żałując gorącego lata,  
Ostatnim ciepłem żółtych łagodnych promieni.

tłum. Maria Leśniewska